



BRUNO SCHULZ

**Traktat o
Manekinach.
Dokończenie**

BRUNO SCHULZ

SKLEPY CYNAMONOWE

Traktat o Manekinach

DOKOŃCZENIE

Ktoregoś z następných wieczorów ojciec mój w te słowa ciągnął dalej swą prelekcję¹:

— Nie o tych nieporozumieniach ucieleśnionych, nie o tych smutnych parodiach, moje panie, owocach prostackiej i wulgarnej powściągliwości — chciałem mówić, zapowiadając mą rzecz o manekinach. Miałem na myśli coś innego.

Tu ojciec zaczął budować przed naszymi oczyma obraz tej wymarzonej przez niego *generatio aequivoca*², jakiegoś pokolenia istot na wpół tylko ograniczonych, jakiejś pseudowegetacji³ i pseudofauny⁴, rezultatów fantastycznej fermentacji materii.

Były to twory podobne z pozoru do istot żywych, do kręgowców, skorupiaków, członkonogów⁵, lecz pozór ten mylił. Były to w istocie istoty amorfne⁶, bez wewnętrznej struktury, płody imitatywnej⁷ tendencji materii, która, obdarzona pamięcią, powtarza z przyzwyczajenia raz przyjęte kształty. Skala morfologii⁸, której podlega materia, jest w ogóle ograniczona i pewien zasób form powtarza się wciąż na różnych kondygnacjach bytu.

Istoty te — ruchliwe, wrażliwe na bodźce, a jednak dalekie od prawdziwego życia — można było otrzymać, zawieszając pewne skomplikowane koloidy⁹ w roztworach soli kuchennej. Koloidy te po kilku dniach formowały się, organizowały w pewne zagęszczenie substancji, przypominające niższe formy fauny.

U istot tak powstałych można było stwierdzić proces oddychania, przemianę materii, ale analiza chemiczna nie wykazywała w nich nawet śladu połączeń białkowych ani w ogóle związków węgla.

Wszelako prymitywne te formy były niczym w porównaniu z bogactwem kształtów i wspaniałością pseudofauny i flory, która pojawia się niekiedy w pewnych ściśle określonych środowiskach. Środowiskami tymi są stare mieszkania, przesycone emanacjami wielu żywotów i zdarzeń — zużyte atmosfery, bogate w specyficzne ingredencje¹⁰ marzeń ludzkich — rumowiska, obfite w humus¹¹ wspomnień, tęsknot, jałowej nudy. Na takiej glebie owa pseudowegetacja kiełkowała szybko i powierzchownie, pasożytowała obficie i efemerycznie, pędziła krótkotrwałe generacje, które rozkwitały raptownie i świetnie, ażeby wnet zgasnąć i zwiędnąć.

Tapety muszą być w takich mieszkaniach już bardzo zużyte i znudzone nieustanną wędrówką po wszystkich kadencjach rytmów; nic dziwnego, że schodzą na manowce dalekich, ryzykownych rojeń. Rdzeń mebli, ich substancja musi już być rozluźniona, zdegenerowana i podległa występnyemu pokusom: wtedy na tej chorej, zmęczonej i zdziczałej glebie wykwita, jak piękna wysypka, nalot fantastyczny, kolorowa, bujająca pleśń.

Stworzenie, Lalka, Fałsz

Dom, Stworzenie,
Marzenie, Fałsz

¹prelekcja — przemowa, wykład. [przypis edytorski]

²*generatio aequivoca* a. *samoródtwo* — teoria mówiąca tym, że niektóre organizmy mogą powstawać same z siebie, bez udziału innych organizmów żywych (np. muchy powstające bezpośrednio z gnijącego mięsa), ostatecznie obalona przez Ludwika Pasteura. [przypis edytorski]

³pseudowegetacja — tu: naśladownictwo roślin. [przypis edytorski]

⁴pseudofauna — naśladownictwo organizmów zwierzęcych. [przypis edytorski]

⁵członkonogi (daw.) — stawonogi (owady i pajęczaki). [przypis edytorski]

⁶amorfny a. amorficzny — o nieokreślonym kształcie. [przypis edytorski]

⁷imitatywny — naśladowniczy. [przypis edytorski]

⁸morfologia — kształt zewnętrzny. [przypis edytorski]

⁹koloid — tu: zawiesina drobnych cząsteczek ciała stałego w ciekłym ośrodku. [przypis edytorski]

¹⁰ingredencja — składnik. [przypis edytorski]

¹¹humus — organiczna warstwa gleby. [przypis edytorski]

— Wiedzą panie — mówił ojciec mój — że w starych mieszkaniach bywają pokoje, o których się zapomina. Nie odwiedzane miesiącami, więdną w opuszczeniu między starymi murami i zdarza się, że zasklepiają się w sobie, zarastają cegłą i, raz na zawsze stracone dla naszej pamięci, powoli tracą też swą egzystencję. Drzwi, prowadzące do nich z jakiegoś podestu tylnych schodów, mogą być tak długo przeoczone przez domowników, aż wrastają, wchodzą w ścianę, która zaciera ich ślad w fantastycznym rysunku pęknięć i rys.

— Wszedłem raz — mówił ojciec mój — wczesnym rankiem na schyłku zimy, po wielu miesiącach nieobecności, do takiego na wpół zapomnianego traktu i zdumiony byłem wyglądem tych pokoi.

Z wszystkich szpar w podłodze, z wszystkich gzymsów i framug¹² wystrzelały cienkie pędy i napelniały szare powietrze migotliwą koronką filigranowego¹³ listowia, ażurową¹⁴ gęstwiną jakiejś cieplarni, pełnej szeptów, łśnień, kołysań, jakiejś fałszywej i błogiej wiosny. Dookoła łóżka, pod wieloramienną lampą, wzdłuż szaf chwiały się kępy delikatnych drzew, rozpryskiwały w górze w świetliste korony, w fontanny koronkowego listowia, bijące aż pod malowane niebo sufitu rozpylonym chlorofilem. W przyspieszonym procesie kwitnienia kielkowały w tym listowiu ogromne, białe i różowe kwiaty, pączkowały w oczach, bujały od środka różowym mięszem i przelewały się przez brzegi, gubiąc płatki i rozpadając się w prędkim przekwitaniu.

— Byłem szczęśliwy — mówił mój ojciec — z tego niespodzianego rozkwitu, który napelnił powietrze migotliwym szelestem, łagodnym szumem, przesypującym się jak kolorowe confetti¹⁵ przez cienkie różgi gałązek.

Widziałem, jak z drgania powietrza, z fermentacji zbyt bogatej aury wydziela się i materializuje to pośpieszne kwitnienie, przelewanie się i rozpadanie fantastycznych oleandrów¹⁶, które napelniły pokój rzadką, leniwą śnieżycą wielkich, różowych kiści kwiatnych.

— Nim zapadł wieczór — kończył ojciec — nie było już śladu tego świetnego rozkwitu. Cała złudna ta fatamorgana była tylko mistyfikacją, wypadkiem dziwnej symulacji materii, która podszywa się pod pozór życia.

Ojciec mój był dnia tego dziwnie ożywiony, spojrzenia jego, chytre, ironiczne spojrzenia, tryskały werwą i humorem. Potem, nagle poważniejąc, znów rozpatrywał nieskończoną skalę form i odcieni, jakie przybierała wielkokość materia. Fascynowały go formy graniczne, wątpliwe i problematyczne, jak ekto plazma¹⁷ somnambulików¹⁸, pseudomateria, emanacja¹⁹ kateleptyczna²⁰ mózgu, która w pewnych wypadkach rozrastała się z ust śpiącego na cały stół, napelniała cały pokój, jako bujająca, rzadka tkanka, astralne²¹ ciało, na pograniczu ciała i ducha.

— Kto wie — mówił — ile jest cierpiących, okaleczonych, fragmentarycznych postaci życia, jak sztucznie sklecone, gwoździemi na gwałt zbite życie szaf i stołów, ukrzyżowanego drzewa, cichych męczenników okrutnej pomysłowości ludzkiej. Straszliwe transplantacje obcych i nienawidzących się ras drzewa, skucie ich w jedną nieszczęśliwą osobowość.

Ile starej, mądrej męki jest w bejcowanych słojach, żyłach i fładrach²² naszych starych, zaufanych szaf. Kto rozpozna w nich stare, zheblowane, wypolerowane do niepoznaki rysy, uśmiechy, spojrzenia!

Cierpienie

¹²framuga — rama, w której osadzone są drzwi lub okno. [przypis edytorski]

¹³filigran — ornament z cienkich drucików. [przypis edytorski]

¹⁴ażur — wzór tworzony przez układ otworów. [przypis edytorski]

¹⁵confetti — drobne kawałki papieru służące do obsypywania się podczas balów, zabaw karnawałowych itp. [przypis edytorski]

¹⁶oleander — wiecznie zielony krzew. [przypis edytorski]

¹⁷ektoplazma — substancja pojawiająca się w przy zjawiskach paranormalnych, np. wydzielana przez duchy. [przypis edytorski]

¹⁸somnambulik — lunatyk. [przypis edytorski]

¹⁹emanacja — uzewnętrznienie się czegoś. [przypis edytorski]

²⁰katelepsja — odrętwienie. [przypis edytorski]

²¹astralny — niematerialny. [przypis edytorski]

²²fładra — sztuczny rysunek słoików na drewnie. [przypis edytorski]

Twarz mego ojca, gdy to mówił, rozeszła się zamyśloną lineaturą²³ zmarszczek, stała się podobna do sęków i słoików starej deski, z której zheblowano wszystkie wspomnienia. Przez chwilę myśleliśmy, że ojciec popadnie w stan drętwoty, który nawiedzał go czasem, ale ocknął się nagle, opamiętał i tak ciągnął dalej:

— Dawne, mistyczne plemiona balsamowały swych umarłych. W ścianach ich mieszkań były wprawione, wmurowane ciała, twarze; w salonie stał ojciec — wypchany, wygarbowana żona nieboszczyka była dywanem pod stołem. Znałem pewnego kapitana, który miał w swej kajucie lampę—meluzynę²⁴, zrobioną przez manilskich²⁵ balsamistów z jego zamordowanej kochanki. Na głowie miała ogromne rogi jelenie.

W ciszy kajuty głowa ta, rozpięta między gałęziami rogów u stropu, powoli otwierała rzęsy oczu; na rozchylonych ustach lśniła błonka śliny, pękająca od cichego szeptu. Głowonogi, żółwie i ogromne kraby, zawieszane na belkach sufitu jako kandelabry i pająki²⁶, przebierały w tej ciszy bez końca nogami, szły i szły na miejscu...

Twarz mego ojca przybrała naraz wyraz troski i smutku, gdy myśli jego na drogach nie wiedzieć jakich asocjacji²⁷ przeszły do nowych przykładów:

— Czy mam przemilczeć — mówił przyciszonym głosem — że brat mój na skutek długiej i nieuleczalnej choroby zamienił się stopniowo w zwój kiszek gumowych, że biedna moja kuzynka dniem i nocą nosiła go na poduszkach, nucąc nieszczęśliwemu stworzeniu nieskończone kołysanki nocy zimowych? Czy może być coś smutniejszego niż człowiek zamieniony w kiszkę hegarową²⁸? Co za rozczarowanie dla rodziców, co za dezorientacja dla ich uczuć, co za rozwianie wszystkich nadziei związanych z obiecującym młodzieńcem! A jednak wierna miłość biednej kuzynki towarzyszyła mu i w tej przemianie.

— Ach! nie mogę już dłużej, nie mogę tego słuchać! — jęknęła Polda, przechylając się na krześle. — Ucisz go, Adelo...

Dziewczęta wstały, Adela podeszła do ojca i wyciągniętym palcem uczyniła ruch zaznaczający laskotanie. Ojciec stropił się, zamilkł i zaczął, pełen przerażenia, cofać się tyłem przed kiwającym się palcem Adeli. Ta szła za nim ciągle, grożąc mu jadowicie palcem, i wypierała go krok za krokiem z pokoju. Paulina ziewnęła, przeciągnęła się. Obie z Poldą, wsparte o siebie ramionami, spojrzały sobie w oczy z uśmiechem.

Kobieta, Pożądanie, Zdrada

²³lineatura — układ linii. [przypis edytorski]

²⁴meluzyna — tu: kobieta z ogonem ryby lub węża. [przypis edytorski]

²⁵manilski — pochodzący z Manili, stolicy Filipin. [przypis edytorski]

²⁶pająk — wieloramienny żyrandol. [przypis edytorski]

²⁷asocjacja — skojarzenie. [przypis edytorski]

²⁸kiszka hegarowa — urządzenie służące do lewatywy. [przypis edytorski]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/sklepy-cynamonowe-tractat-o-manekinach-dokonczenie>

Tekst opracowany na podstawie: Bruno Schulz, Sklepy cynamonowe; Sanatorium Pod Klepsydrą, red. Zofia Smyk, Biblioteka Klasyki, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aneta Rawska, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Okladka na podstawie: Double--M@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.